GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 3. N. Piekary, Czwartek 9. Stycznia 1890. **Rok 3.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Każdego czasu można jeszcze zapisać sobie

„Gwiazdę Piekarską“

na nowo rozpoczęty co dopiero kwartał.

Kto dotąd nie uczynił tego, a nosi się z zamiarem zamówienia jej sobie, niech się nie ociąga lecz pośpiesza.—Trzeci to rok już z łaski Boga jak wchodzimy z wydawnictwem naszem pod strzechy Wasze Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki. I Wam to podzięka się należy, żeście pismu naszemu, dali u siebie gościnę, i popozwolili mu się rozwijać dalej, przez co daliście dowód, że nietylko język nasz ojczysty-polski, kraj nasz, i ziemię naszą ukochaliście, ale i wiarę świętą przodków naszych. Boć głównie, oprócz rozmaitych wiadomości ze świata, wzięliśmy sobie za cel i zadanie nasze: miłość Boga i miłość bliźniego wpajać w serca i umysły Czytelników. A jak wiemy, jest to przykazaniem od samego Boga ustanowione, nad które nie ma nic zbawienniejszego.

Miłość więc Boga i bliźniego niech nam przewodniczy w życiu całem i po nas potomstwu naszemu. Tak Szanowni Czytelnicy! w tym kierunku i z tą miłością rozpoczynajmy ten Rok nowy i idźmy w nim dalej. Niechaj uczynki rąk naszych zgodne będą z tą przewodnią myślą naszą; patrzmy na świat cały i na wszystkie dobra jego, ale nie zamykajmy ócz i rąk naszych przed wszelkiemi nieszczęściami i nędzą życia tego. A w ów czas Bóg dobry i nam miłościw będzie.

Zamawiajcie więc sobie jeszcze „Gwiazdę Piekarską“, kto jej dotąd nie ma, a nie pożałujecie tego z pewnością.

„Gwiazda Piekarska“

wraz z jej **„Przyjacielem Domowym,“** dodatkiem bezpłatnym dwutygodniowym, zawierającym również pożyteczne, zbawienne, i przytem także zajmujące powiastki i anegdotki humorystyczne dla zabawy i śmiechu, kosztuje na wszystkich urzędach pocztowych jak i w Redakcyi naszej w **Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13-ty**, oraz u wszystkich pp. Agentow, kwartalnie

tylko jedną markę

na miejscu w ekspedycyi	85 fen.
wysłana pod opaską	1,50 „
do Austryi, Galicyi etc.	1,00 złtr.
pojedyńczy egzemplarz — bez dodatku	5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“	10 „

Upraszamy więc o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych, celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Redakcya.

Swięto Trzech Króli.

„Widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.“

Ze słów tych Szanowni Czytelnicy które nam Kościół św. w uroczystość Trzech Króli głosił, winniśmy się na nowo znów radować i weselić, — bo oto zajaśniał nam dzień chwały pożądanej. Zbawiciel wezwał nas do pokłonu swojego, uiścił już owe obietnice prorockie, że Mu się pokłonią wszyscy królowie ziemi, i wszystkie narody służyć Mu będą.

Uroczystość świętych Trzech Króli, to uroczystość nasza, bo ona jest właściwie powołaniem pogan do wiary i zbawienia.

Przywołani do żłobku Chrystusowego Trzej Królowie, oddali pokłon Bogu w imieniu naszem i wszystkich nawròconych Pogan. Są to Ojcowie i Patryarchowie nasi. Oni to dali nam z siebie najpierwszy oraz i najdoskonalszy wzór, jak mamy odpowiadać łasce powołania nas do wiary św. Chrystusowej.

Składajmy przeto dzięki Bogu za nieoszacowany też dan wiary, do której nas w osobie tych trzech Mędrców wezwać raczył i korzystajmy z ich przykładu. Dwóch rzeczy wymaga od nas to powołanie: wiary i uczynków. W obojgu tem święci Trzej Królowie są dla nas wzorem i przykładem. W przyszłym da Bóg numerze pomówimy więcej o wierze świętej.

Z Watykanu.

Temi dniami Ojciec św. przyjmował radcę szwajcarskiego d-ra. Decurtiusa, którego rząd przysłał do Rzymu dla pozyskania kilku księży z Zakonu Kaznodziejskiego (Dominikanów), na profesorów do świeżo założonego uniwersytetu katolickiego w Fryburgu. Ojciec św. zezwolił udać się tamże 8-miu Dominikanom, z których każdy oprócz innych pobocznych dochodów pobierać ma 2000 franków stałej pensji. — Mówią, że Ojciec św. przyrzekł p. Decurtiusowi 100 tysięcy franków na rzecz tegoż uniwersytetu i zachęcał p. Decurtiusa, który jest człowiekiem uczonym i zajmuje się sprawami spółecznemi i robotniczemi by i nadal zajmował się szczerze sprawami klas robotniczych.

Dnia 30-go grudnia, w zaprzeszły poniedziałek, odbył się tajny i jawny konsystorz (narada kardynałów), na którym Ojciec św. wręczył nowo-zamianowanym już kardynałom, kapelusze kardynalskie, nadmieniając, że wkrótce jeszcze zamianuje 2-ch kardynałów. Następnie zamianował Ojciec św. 31 biskupów nowych i 41 innych dostojników kościelnych. Pomiędzy biskupami temi jest sześciu Polaków, a mianowicie JKs. Awdzewicz, mianowany biskupem wileńskim w miejsce dotychczasowego biskupa księdza Hryniewieckiego który, za złożoną swoją godność dotychczasowego biskupa wileńskiego, zamianowanym zostanie arcybiskupem w dziedzinach niewiernych; — drugim z nowo-mianowanych polskich biskupów jest JX. Jaczewski, zamianowany biskupem lubelskim; JX. Nowodworski, redaktor nigdyś Przeglądu Katolickiego, mianowany biskupem płockim, a dotychczasowy biskup sufragan płocki, powołany na takież stanowisko do Włocławka, dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, wreszcie JX. Zerz, biskupem terespolskim. Dla Niemiec zaś zamianowanych zostało 3-ch nowych biskupów, z których JX. Thoma, arcybiskupem monachijskim; JX. Rumpf, biskupem passawskim i JX. Dingelstaedt, biskupem monasterskim. Oprócz tych są jeszcze nowo-zamianowani biskupi francuzcy, włoscy, hiszpańscy, amerykańscy i inni.

Następnie wygłosił Ojciec ś. do kardynałów piękną przemowę, w której wyraził radość swoją z powodu założenia nowych uniwersytetów katolickich w Waszyngtonie (Ameryka) i we Fryburgu (Szwajcarya). W końcu zaprotestował Ojciec św. przeciw nowym gwałtom rządu włoskiego i powiedział wiele rzeczy ważnych bardzo, o których pewno wkrótce organa papiezkie szczegółowo światu ogłoszą. Ojciec św. zamierza też podobno niezadługo zamianować dwóch nowych kardynałów.

Na Styczeń zapowiedziane są dwa nowe obchody beatyfikacyjne. Jak wiadomo, dwie beatyfikacye odbyły się świeżo w listopadzie. Ci, którzy nie są wtajemniczeni dostatecznie w tę sprawę, nie mogą mieć pojęcia o formalnościach, jakie poprzedzić muszą każdy taki akt w kościele, i ile zachodu i pracy ponieść musi zgromadzenie zakonne lub rodzina, w staraniach o wyjednanie beatyfikacyi dla swego członka. U księcia Odescalchi naprzykład cały pokój zapełnił się dokumentami, na podstawie których zaliczony został w swoim czasie w poczet błogosławionych członek tej rodziny, Innocenty XI. Z jakim zaś rygorem i rozwagą postępuje Watykan w tej mierze, na dowód tego dość przypomnieć, że wśród „procesów kanonicznych“, nieukończonych dotąd, znajduje się jeszcze sprawa kanonizowania Maryi Krystyny Sabaudzkiej i Joanny d'Arc.

Weteran z wojen napoleońskich.

Napisał J. Z.

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 2.

III.

Stefanek nie rozumiał tych słów, czuł jednak, że przed jego oczyma świat się rozszerza. A w duszy było mu tak dobrze, tak przyjemnie!... Serce biło mu głośno, a z ciemnych kątów izby wychylała się ku niemu jakaś biała, mglista postać...

Eskulap przeszedł się kilka razy po izbie, patrząc ciągle z ukosa na Stefanka.

Tak bratku, tak — rzekł, stając przed nim — każdemu miga coś przed oczyma... A całem naszem szczęściem jest, jeżeli nie zbrukamy tej delikatnej barwy duszy naszej, na której podobne widziadła odbijają się. Ta twarz biała, nieskazitelna, to największy skarb nasz, jaki nam Bóg dał. Toż strzeż się, abyś tej barwy nie zbrukał, abyś na niej nie nalepił szeregiem obrazków, które wyglądają jak figurki na parawanie. Wiek twój jest najwrażliwszy. Uważaj więc, aby się tam co niegodnego nie odbiło, a gdy już jaki obrazek przemocą tam się wciśnie, to szanuj go i pielęgnuj starannie, bo to będzie talizman na całe życie twoje!...

Po tej długiej, niebardzo zrozumiałej dla Stefanka perorze, usiadł eskulap znowu na sofie. Stefankowi zaś przyszedł szczególny koncept do głowy. Paulinka tak uporczywie patrzała na niego ze wszystkich kątów, że bądź co bądź, powziął postanowienie, trącić w rozmowie o tę zagadkę, która z każdą chwilą zdawała mu się nieznośniejszą. Ale jakże to zacząć? Może to domowa tajemnica gospodarza?... Stefanek myślał i myslał, wreszcie ozwał się nieśmiało:

— Z tego wszystkiego, coś mi pan tak ładnie tutaj nagadał, tyle zrozumiałem, żeby dobrze było, gdybym się ożenił.

— Pierwej, żebyś kochał — przerwał mu szybko eskulap — i był kochany wzajem!...

— No... to... żebym kochał i mnie żeby kto także kochał — jąkając się mówił Stefanek.

— Tak, tak, no cóż dalej?

— Ba!

— Co ba! Na co ba!...

— Ba... bo to jeżeli ktoś komu radzi, to sam także...

— Dobrze, dobrze bratku — żywo odparł eskulap zacierając ręce z radości — nie omyliłem się na tobie. Lubisz dyskusję, a to jest pokarm duszy. Chcesz mnie zapytać, jak ja tę teorję do siebie zastósowałem, *alias* czy ja... no bratku co?

— A tak, czy pan ożenił się! — nieśmiało wyrzekł Stefanek w nadziei, że teraz coś o Paulinie usłyszy.

— Chciałeś powiedzieć, czy kochałem kiedy i czy byłem kochany! — poprawił go eskulap.

Stefanek przyjął już i taki zwrot rozmowy, sądząc że i tak do Paulinki się dostanie. Eskulap rozparł się na sofie, poprawił perukę i pogłaskał się po piersi na znak nadzwyczajnego zadowolenia. Na twarzy jego malowało się szczęście.

— Wielką radość sprawiasz mi tem zapytaniem mój bratku, bo przywodzisz mi do pamięci najpiękniejsze chwile mego życia, i jedyne szczęście moje. Bez tego szczęścia nie mógłbym żyć, umarłbym i rozsypałbym się w proch za dwa dni!...

Stefanek westchnął.

— Słuchaj bratku, w kilku słowach wszystko ci powiem: kocham i jestem kochany!

— To musi być wielkie szczęście! — wyszepnął z cicha Stefanek.

— To nie jest szczęcie — to jest wszystko, wszystko na świecie! To jest powietrze, słońce i ziemia! Rozumiesz mnie bratku? Bez tego żadna struna nie wyda ci należytego dźwięku, choćbyś Bóg wie jak misternie kłapał po klawiszach!

Rzekłszy to zerwał się z sofy i poszedł do klawikordu. Uderzywszy kilka miękkich akordów, odwrócił twarz do Stefanka, na której malowało się wielkie wzruszenie i zaczął śpiewać pięknym, sympatycznym głosem:

„Ona rzekła: — nawet w grobie
Kocham ciebie, wierna tobie —

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Ona wierną i wzajemną,
Zawsze przy mnie, zawsze ze mną!...“

Przy ostatnim wierszu obejrzał się Stefanek na około siebie, ale prócz znanych sprzętów nic nie widział. Przeciwnie izba wydawała mu się teraz tak pustą, jakby prócz eskulapa żadnej żywej duszy nie było! Spostrzegł to eskulap i zwrócił się szybko do niego.

— Ty szukasz zapewne tej, która jest przy mnie i ze mną... o naprózno!...

— Jakto, tu nikogo nie ma? — zapytał Stefanek po chwili.

— Nikogo!.. Od lat czterdziestu sam jeden mieszkam!

Stefanek zerwał się z krzesła, a przed jego oczyma mignęła znowu owa próżna miseczka w szafie...

— Nie lękaj się, ty jej nie obaczysz tutaj! Ja tylko widzę ją w każdym kącie... zawsze przy mnie, zawsze ze mną!...

Stefankowi na prawdę zaczęło się robić markotno. Wszystko było dziś dla niego tak zagadkowem! Eskulap tymczasem usiadł na sofie i swobodnie wyciągnął nogi. Spojrzał z uśmiechem na Stefanka i rzekł:

— Wszystko to co słyszysz, jest nowem dla ciebie. Ale właśnie dla tego mówię o tem z tobą. Słuchaj!

Po chwili milczenia zaczął:

— Byłem wtedy jak ty teraz. Tylko więcej od ciebie umiałem, bo rodzice moi byli dosyć zamożni i od dziecka starannie mnie edukowali. Otóż nieba zrządziły, że na imieninach JWPana Starościca buczackiego poznałem tę, która miała na wieki moją pozostać!... Było jej na imię Julja!

— Zapewne była ładna, o jasnych włosach.

— Cyt! Nie bluźń! Tyś jej nigdy nie widział! A kto jej nie widział, ten nie może o niej mieć żadnego wyobrażenia!

— I prędko spiewał organista: „Veni creator?...“

Eskulap nie słyszał tego zapytania. Przełożył nogę za nogę, a rozkoszując się w odświeżonych wspomnieniach, mówił dalej:

— Kilka tygodni spędziliśmy razem! Mój Boże, co to były za chwile! Jej prześliczne, różowe usta nagadały mi przez ten czas tyle słodyczy! Jej alabastrowe rączki tyle mnie napieściły! Pulchnemi ramiony tak mnie tuliła do siebie!...

Stefankowi mignęło coś białego przed oczyma i ciężko westchnął. Eskulap prawił dalej:

— Nareszcie nadeszła wielka, uroczysta chwila. Miała odjeżdżać. Byłem w rozpaczy. Pobiegłem do jej matki i wszystko, wszystko wyznałem. Ale to była baba z piekła rodem!

— I odmówiła! — wtrącił szybko Stefanek.

— Odmówiła, ale przecież postawiliśmy na swojem! Jeszcze tego samego dnia zeszliśmy się na górze, tuż nad Sanem. Płakaliśmy i cieszyliśmy się jak dzieci. Wreszcie powstała i rzekła do mnie te słowa: „Drogi Marcinie, ludzie nas rozrywają, ale serca, ale dusze nasze wiecznie do siebie należeć będą. Ja nie przestanę ciebie kochać do grobu Przysięgnij mi to nawzajem!“

— I pan, naturalnie przysiągłeś! — wtrącił niecierpliwie Stefanek.

— Przysiągłem. Ona mówiła dalej: „W zakład twojej miłości żądam jeszcze jednej rzeczy od ciebie. Gdziekolwiek losy nas zaniosą, cokolwiekbądź z nami się stanie, wybierzmy ten dzień na wieczną naszego życia pamiątkę. W tym dniu niech każde z nas przyjdzie na tę górę i odżywi w pamięci swojej wzajemną przysięgę! A jeśli jedno z nas się spóźni i drugiego na tej górze nie obaczy, to niech mimo to wierzy, żeśmy oboje byli!...

— I cóż się dalej stało? — zapytał Stefanek.

— Co się stało?... — szybko poderwał eskulap — nic się nie stało! Chodzę co roku na tę górę i jakoś zawsze jedno z nas spóźni się!

— Więc nigdy nie zeszedł się pan z nią?

— Nigdy!... A jest temu już lat czterdzieści — odpowiedział eskulap z nadzwyczajnym spokojem.

Nastąpiła długa pauza. Eskulap rozkoszował w czterdziestoletnich wspomnieniach swoich, a biedny Stefanek mozolił się, aby zrozumieć to wszystko, co dzisiaj od swego gospodarza usłyszał. Mianowicie niezrozumiałym wydał mu się ten romans czterdziestoletni, w którym bohater ani razu heroiny swojej nie widział, a mimo to kochał i był kochany!.. A gdy o tem wszystkiem rozmyślał, migała mu mimowoli przed oczyma owa próżna miseczka w szafie, przeznaczona pod nowy jakiś exemplarz... Po chwili ozwał się:

— I nie było panu smutno przez te czterdzieści lat, żeś pan jej nigdy nie widział, czy raczej, że pan zawsze się spóźniłeś?

— Zrazu było smutno — odparł spokojnie eskulap — ale potem wybrałem sobie zawód, aby dla społeczeństwa być użytecznym. I tak każdy dzień przynosi z sobą jakiś dobry uczynek, a to uśmierza burzę i boleść mego serca. Zresztą wiem, że jestem kochany, tylko jakieś nieprzełamane obstacula nie pozwalają jej o tej, co i ja godzinie stanąć na górze i dać mi się widzieć.

— Więc od lat czterdziestu jesteś pan doktorem?

— Tak jest, leczę ubogich, bo to daje mi sposobność pełnić dobre uczynki. Gdybym inaczej robił, to może przestałaby mnie kochać Dobre przymioty serca i duszy podniecają miłość kobiety. Za każdym dobrym uczynkiem czuję, że mnie mocniej kocha! To też najpilniej szukam takich pacyentów, dla których nietylko trzeba proszka i mixtury, ale serca i duszy!

— A jacyż to pacyenci?

— Fixaci, obłąkani, warjaci!...

— Obłąkani i warjaci! — zawołał Stefanek, a cały szereg czaszek w czarnej szafie i owa próżna, fatalna miseczka mignęła mu znowu przed oczy.

— Mam tu właśnie blisko siebie takiego pacyenta — wyrzekł z radością na twarzy eskulap, zacierając ręce — stary Marcyan to wyborny exemplarz, a może nawet unikat w dziejach medycyny!...

Możeby jeszcze więcej o wybornym exemplarzu swoim mówił poczciwy eskulap, gdyby w tej chwili nie dał się nagle słyszeć jakiś szmer za piecem. Obaj zwrócili oczy w tamtą stronę, a Stefanek ujrzał z niemałym przestrachem, że z po za pieca odchyliły się małe, prawie nieznaczne drzwiczki, a do izby weszła nieśmiało owa jasnowłosa dziewczynka, która przed chwilą z owem tajemniczem słówkiem w ustach zniknęła mu z oczu...

Stefanek usunął się prędko na bok, wlepiwszy w dziewczynę swoje duże, czarne oczy.

Była ona zupełnie odmienną od tej, którą przed chwilą widział na progu. Tamta miała figlarnie przymróżone oczy, nosek dowcipnie do góry zadarty i główkę z pewnym kaprysikiem na lewe ramię przechyloną Na białem czole z pod złotych loczków połyskiwała jakaś myśl pusta, bez troski i chmurki, jak promień majowego słońca. Cała jej postać była tak lekką i powiewną, jakby ptaszek jaki białopióry stulił swoje skrzydełka i po ziemi stąpał. Ale z każdego jego kroku widać, że lada chwila może rozwinąć skrzydełka i odlecieć daleko, daleko!...

Taką po raz pierwszy wydała się Paulinka Stefankowi. Teraz była to zupełnie inna postać. Miała głowę spuszczoną, a w oczach jej błyszczały łzy. Białe, okrągłe rączki tak ciężko ku ziemi się spuszczały, jak gdyby je kto nagle ciężkim łańcuchem obciążył. Była to kobieta przygnieciona jakiemś cierpieniem, wahająca się między słodką nadzieją, a straszną, okropną obawą!... Stefanek uczuł, że ta druga jeszcze lepiej mu się podobała! On ją widział śród jakiejś wewnętrznej walki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Berlin, 7. Stycznia. Godzina 5-ta minut 24 po południu. W tej chwili, skutkiem Influencyi zmarła Cesarzowa Augusta.

Tej treści telegram nadszedł we wtorek z Berlina. A za nim nadeszły i inne wiadomości o przebiegu choroby śp. Cesarzowy Augusty, wdowy po śp. Cesarzu Wilhelmie I-szym.

Dostojna ta pani zaziębiła się lekko zeszłego czwartku, a położywszy się zapadła na Influencyę, która w rodzaju febry i kataralnych oznakach się pojawiła. Nocami szczególniej febra się powiększała i często sen przerywała. Ostatnio siły opadły dostojną chorą — i... jak nam wyżej telegram doniósł... zakończyła swe doczesne życie.

Przegląd polityczny.

Jakoś z Nowym Rokiem ze wszystkich stron dochodzą wieści pokojowe. Każdy z monarchów w swych przemówieniach na składane im życzenia noworoczne zapewnia, że stosunki jego co do innych mocarstw są jaknajlepsze. Cesarz niemiecki w przesłanem księciu kanclerzowi życzeniu noworocznem, dziękuje Bogu za cały rok ubiegły, w którem nietylko że utrzymany został pokój, ale nadto co i całą polityką udało się tak pokierować, że i na rok przyszły czyli bieżący, pokój jest zapewniony. Pan Tisza, pierwszy minister Austro-Węgier powiedział, że przez przymierze Niemiec, Włoch i Austryi pokój w Europie jest zapewniony. Humbert, król włoski wyraził się w swojem przemówieniu, że cieszy się mocno, iż rozpoczynający się rok nowy 90-ty lepiej się rozpoczyna i z większą nadzieją pokoju, aniżeli 89—bo dziś wszyscy monarchowie i wszystkie rządy starają się jaknajgorliwiej o to, by pokój w Europie nie był naruszony. Prezydent francuzki tak samo zapewniał, że zadaniem Francyi było, jest i będzie pracować tylko dla pokoju, a z nim i dla postępu. Ztąd widzimy, że najpierwsze państwa w Europie pragną pokój utrzymać, ale zatem nie idzie jeszcze abyśmy zapewnić mogli Czytelników naszych i poręczyć im pokój, chociaż monarchowie pragną pokoju, to jednak są jeszcze ludy niezadowolone ze swoich dotychczasowych rządów, a między którymi są i burzyciele porządku, jak w Bułgaryi i Serbii — nie mówiąc już nic o Alzacyi i Lotaryngii, o nihilistach etc. etc.

Z Czeskich gazet dowiadujemy się, że w Czechach jak dotąd jeszcze pomiędzy Niemcami a Czechami bywają niesnaski i zatargi o język. Niemcy jak zwykle chcą aby wszystko było po niemiecku i w urzędzie i w sądach i w szkole, za to Czechy, którzy sobie wyrobili prawo, że język ich czeski na równi traktowanym być ma z niemieckim, nie ustępują ani na włos od swojego prawa — i dla tego pomimo niechęci Niemców; przy swoim obstają. Rząd przeto austryacki chcąc obie zwaśnione strony pogodzić, poprosił po kilku posłów z każdej partyi do Wiednia i tam układają ci posłowie punkta niektóre co do wzajemnego ustępstwa tak dla jednych jak i drugich. Jak Austrya wyjdzie z tego położenia niewiadomo, bo tak Czesi jako i Niemcy uparcie stoją przy swoich żądaniach.

A było już tak smutnie Czechom pod rządem austryackim, że ze słyszenia ich języka, wcale znać nie było Czechów, większa ich bowiem część wstydziła się już swego rodowitego języka, mówiła po niemiecku, coś podobnego jak u nas jeszcze i dziś się dzieje. Zmieniły się jednak już czasy — wszystko tam dziś inaczej, — i o ile wówczas rząd na Czechów wcale nie zważał, dziś liczyć się z niemi musi. A spyta może niejeden jak się to stało? Oto tak, że byli tacy, co w cichości ducha, pamiętając, że są Czechami, wiarę więc i mowę ojczystą jako skarb drogi pielęgnowali i chowali aż do czasu sposobnego. I doczekali się tego, że z tego przechowania i pielęgnowania języka i obyczajów ich praojców, wyrośli ludzie wielkiego ducha, wielkiego poświęcenia i wielkiej pracy, którzy cały naród czeski zbudzili i postawili na tym stopniu, na jakim dziś jest, a co najważniejsza, że Austrya liczyć się z nim musi. Weźmy to sobie za przykład — bo i z nami dziś tak samo się dzieje. Pracujmy więc cierpliwie i wytrwale, a doczekamy się zwycięztwa języka i praw naszych.

Z Afryki niepocieszające o niemieckich wojownikach nadchodzą wieści, bo oto w miejsce jednego herszta Buszyrego, którego Niemcy niedawno zgładzili, pojawił się drugi, niejaki Beman Heri, który ma 6000 wojowników i ostro na Niemców naciera. Już się i kilka krwawych potyczek odbyło, a teraz nastąpi niezawodnie walna i rozstrzygająca bitwa, bo major Wissman wyruszył z wojskiem swem naprzeciw Bemanowi Heri. Jak się pokazuje to pokonanie Buszyrego nic prawie Niemcom nie pomogło, a tylko więcej jeszcze Arabów i Murzynów podrażniło.

Niemcy. Sejm pruski zwołany został orędziem cesarskiem na 15-go Stycznia do Berlina.

— Gdy cesarz Wilhelm bawił we Wrocławiu zasiadł z nim do stołu książe Biskup Kopp, a superintendent protestancki dr. Erdmann nie — gdyż nasz Najprzewielebniejszy Biskup stoi co do godności daleko wyżej niż dr. Erdmann. Niemców i protestantów gniewało to bardzo, aby więc temu na przyszłość zapobiedz nadano dr. Erdmanowi tytuł radcy pierwszej klasy.

— Książę Bismark, który w tych dniach zamierza przybyć do Berlina będzie podobno przemawiał w parlamencie niemieckim.

— W zaprzeszły piątek przebywał cesarz Wilhelm na dolnym Śląsku, bawiąc się łowami u księcia Hatzfelda w Smogorzewie.

— Książę Henryk pruski, brat cesarski, bawi obecnie wraz ze swą małżonką na wyspie greckiej Korfu.

— Po obu stronach granicy niemiecko-francuzkiej, postanowiły rządy obu tych krajów wyciąć na dwa metry szerokie pasy aby w ten sposób przeszkodzić niebacznemu jej przekraczaniu, co często bywało powodem różnych zatargów.

— Po wielkim i głośnym rozpisywaniu się gazet niemieckich, o procesie socyalistycznym w Elberfeldzie, można było oczekiwać znaczniejszych daleko kar, aniżeli ostatecznie sąd wydał, bo i sam prokurator wnosił o większe kary, tymczasem posłów socyalistycznych uwolniono zupełnie, innych skazano na kary więzienne od 14 dni do $1^1/_2$ roku.

— Z Zanzybaru donoszą, że tamże w posiadłości francuzkiej Obok, zabili dzicy krajowcy dwóch misyonarzy. Obawiają się tam także teraz o d-ra Petersa, czy go już nie zabito, bo wszyscy krajowcy są strasznie na cudzoziemców zagniewani.

Austrya. Zmarły niedawno w Wiedniu kardynał Ganglbauer pozostawił w majątku 85.000 marek. Spadkobiercą głównym mianował „Wiedeńskie towarzystwo dla budowy kościołów na przedmieściach wiedeńskich“ które niedawno temu się utworzyło i to głównie za staraniem zmarłego kardynała. Dla ubogich miasta Wiednia zapisał kardynał pięć tysięcy marek. Zaś pamiątki pozostałe dostały się długoletniemu sekretarzowi jego, ks. kanonikowi dr. Seidlerowi.

Rosja. Car rosyjski jak z pewnych źródeł donoszą, jest chory, gazety petersburskie zaprzeczają jednakże temu. Inne gazety donoszą, że car przeląkł się podobno bardzo, gdy pewnego wieczoru pogasły wszystkie światła elektryczne w Gatczynie, jego rezydencyi, a był to tylko prosty przypadek — car jednakże sądził, że to zamach jaki skierowany na jego osobę. Monarcha ten przechodził najpierw influencyą, później chorował na żołądek; mówiono nawet, że nihiliści chcieli go otruć ale im się nie udało. W końcu wywiązało się zapalenie płuc, chociaż obecnie czuje się pono już zdrowszym. — Krakowskiemu zaś „Kurjerowi Polskiemu“ napisano z Petersburga, że car rzeczywiście był przez nihilistów otrutym i że dotąd walczy jeszcze ze śmiercią — i mimo wszelkich starań lekarzy niewiadomo jak z nim będzie.— W Petersburgu jest podobno z tego powodu wielki popłoch. Całą służbę aresztowano.

Rosya. Według rozporządzenia ministra finansów na wszystkich komorach celnych przyjmowaną będzie opłata od 1-go stycznia aż do 1-go kwietnia 1890 r. według kursu jak następuje: Rubel srebrny na złoto liczonym będzie po 70 kop., zaś kredytowy, papierowy rubel. i monetą zdawkową, przyjmowanym będzie na złoto tylko po kop. 65.

W Belgii, jak się dowiadujemy, strejkuje obecnie 26 tysięcy robotników, a mianowicie w okolicy miasta Szarleroa, jednakże mimo to, że strejk ciągle się wzmaga, do zaburzenia jak dotąd nie przyszło. Władze też belgijskie starają się zaprowadzić zgodę tak między pracodawcami jak i robotnikami. Dałby Bóg, żeby pośrednictwo to dobry odniosło skutek. W każdym razie, skoro tylko robotnicy i nadal tak rozważnie i spokojnie zachowywać się będą, mogą być pewni zwycięztwa bo cała ludność stanie wówczas po ich stronie.

— Laeken, zamek zamieszkały przez króla spalił się podczas pobytu pary królewskiej w Brukseli. Straty są bardzo znaczne, bo płomienie zniszczyły massę kosztownych obrazów, rzadkich okazów starożytnych i drogocennych książek. Szczęście, że córka królewska, która właśnie wtenczas była w zamku zdołała się wyratować.

Portugalia. Cesarz brazylijski Don-Pedro zachorował ciężko. Śmierć żony, która spadła na niego niespodzianie, tak go zmartwiła, że lekarze mają, jak słychać, mało nadziei o jego wyzdrowieniu. Dwory berliński i wiedeński będą nosiły przez trzy tygodnie żałobę po zmarłej cesarzowej brazylijskiej.

Anglia. Na wyspie Hammond ludożercy zabili i pożarli sternika i dwóch majtków angielskiego statku „Enterprise“. Angielska Korwetta „Royalist“ zburzyła potem kilka wsi tamecznych mieszkańców.

Ameryka. W republice San Salwator, w Ameryce odkowej, wybuchło powstanie.

Zdrowa Rada.

Dom. — Szczęśliwy jest ten kto miłuje swój dom i może oddawać się swym skłonnościom. Nie uczęszczając yt wiele w towarzystwa, ileżto człowiek oszczędza sobie nieprzyjemności i sporów, iluż potwarzy i obmów unika?

Im więcej będziesz przebywał w domu, tem go więcej będziesz miłował i tem będziesz w nim szczęśliwszy. — Im częściej go będziesz porzucał, tem się od niego więcej będziesz odrywał sercem i rozumem. W tem to jednak ognisku, przybytku pracy, rodziny i rozmysłu, przytułku i spokoju, środku przywiązania, znajduje się największa ilość szczęścia.

Dzień cały spędzony po za domem jest długim, jakkolwiek może być zabawnym.

W domu zaś czas szybko upływa dla tego kto umie w nim sobie tworzyć przyjemne zatrudnienia i szczere współczucia.

Rozrywki jakich się używa w swoim domu są umiarkowane, ale bez żalów; nieco słabe, ale słodkie. One nie upajają, ale też nie nużą, nie denerwują, nie zwycieńczają.

Możnaby je porównać do tego dobroczynnego wina, które bez wszelkiego aromatu wzmacnia i rozwesela zwolna.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 8-go stycznia.

W roku zeszłym 20.631 górnoślązkich robotników wydaliło się ztąd do innych niemieckich prowincyi za zarobkiem.

— W obwodzie opolskim, według ostatniego spisu urzędowego, liczba przestępstw i zbrodni, w zeszłym roku wzrosła w zastraszający sposób. Skutkiem czego panowie prokuratorowie Dressler z Wrocławia, z pierwszym prokuratorem opolskim wymienili z sobą wzajemne pisma, zwracając uwagę na ten smutny objaw; do jakiego przekonania pod tym względem doszli nie wiadomo, tyle tylko jest pewnem, że najgłówniejszemi powodami tego wszystkiego jest to, że nasza młodzież nie uczy się w szkole ani prawd wiary, ani innych rzeczy w języku ojczystym, a więc nauk obecnych nie rozumie — i dla tego dziczeje. I zaiste — jak długo taki stan potrwa, tem coraz gorszych ale nie lepszych obyczajów naszej młodzieży spodziewać się można i tem większa może być liczba zbrodni i przestępstw.

Z Radzionkowa. W pierwszą niedzielę po Bożem Narodzeniu mieliśmy tu znakomitą uroczystość. Bo oto jeden z rodaków naszych, a mianowicie p. Tyczka kupiec z Kozłowej góry, oddawszy syna swego na służbę Bogu, doczekał się zeń już tej pociechy, że przyjechał z Krakowa syn jego, Stanisław, już wyświęcony na kapłana i w tę to jak wyżej niedzielę, miał prymicyę w naszym tu Radzionkowskim kościele. Jakaż to uciecha dla obojga rodziców, bo oboje cieszą się jeszcze dobrem zdrowiem. Obojgu też rodzicom szanowny ks. prymicyant ściskał głowy. Daj Boże więcej rodzicom doczekać takiego szczęścia ze swych synów. — Assysty młodemu prymicyantowi dopełnił stryj prymicyanta Jegomość ksiądz Tyczka z Bytomia! JX. Boehm, kapelan Radzionkowski — i nowo-wyświęcony także w Krakowie, młodziutki kapłan JX. Buchoń, rodem z Piekar, który prymicye swoje, jakeśmy w swoim czasie wspominali odbył w kościele Piekarskim, jako w swojej rodzinnej parafji. — Obaj młodzi księża bawić tu w swoich stronach rodzinnych mieli tylko do uroczystości śś. Trzech Króli — poczem wracać do Krakowa, gdzie księżmi zostali.

— W drugie święto Bożego Narodzenia zdarzył się tu wypadek, który jednak dzięki Bogu w skutkach okazał się mniejszym jak mógł być w istocie. Bo oto w dniu tym, jako w uroczystość ś. Szczepana, proboszcz Radzionkowski, JX. Józef Konieczko, jechał do Nakła do hr. Siemianowskiego, by w kaplicy zamkowej tamże odprawić nabożeństwo. Tej właśnie chwili przechodziła środkiem drogi kobieta i padła przed sanki, które ją okaleczyły, aleć jakeśmy wyżej mówili, dzięki Bogu, że nie niebezpiecznie.

Jeszcze z Radzionkowa. I ja też muszą ztąd donieść coś do naszej „Gwiazdy“ chociaż nie wesołego, ale chodzi o to, aby wiadomość ta doszła kogo tyczy — a może będzie i skutek. Oto pytam ja naszych Czytelników niech mi też powiedzą czy to pięknie, gdy matka-wdowa mająca córę na wydaniu, wprowadzi w dom swój na mieszkanie młodego człowieka, jako kwaternika, a to dla tego, aby ten brał się do jej córy. Tak się tu u nas dzieje. I rzeczywiście przyszło do tego, że jedna z takich par ma się żenić — ale chociaż się i ożeni, czyż to godzi się aby matki same pobudzały do tego i pozwalały na to, by już przed ślubem razem w jednej izbie mieszkali? Według mnie jest to zgorszenie, na które nie mogą się dość naskarzyć nasi dusz-pasterze. Bo choćby sobie i piersi zerwali — nic to jakoś nie pomaga. Możeby dopiero pomogło co, gdyby z nazwiska i imienia je wymieniono.

Bytom. I nasze miasto nawiedzone jest panującą a z zagranicy do nas wprowadzoną chorobą zwaną Influencyą. Rozszerza się ona dość szybko. Kilka temi dniami wynikłych nagłych wypadków śmierci, przypisują tej chorobie. A i między górnikami w obrębie naszej okolicy, zapanowała zaraźliwie influencya i to tak, że lazaret knapszaftowy silnie choremi jest założony. Co to będzie?

Królewska Huta. Franciszkę Nowakową, żonę górnika ztąd, skazano na trzy dni więzienia za to, że chciała przenieść przez granicę z Polski 1 kilo skopowego mięsa, nie opłaciwszy cła od niego.

— Tutejsza gmina ewangelicka postanowiła odtąd widzów na śluby, wpuszczać do kościoła swego nie inaczej, jak za wykupieniem karty 20-to fenygowej. Uczynili to, jak mówią, dla tego tylko, aby ukrócić zbiegowisko ciekawych.

Z Wirku dochodzi nas wiadomość, że tamże w kopalni „Gottessegen“ zaprzestali robót na dole tak zwani „koniarze“, skutkiem małej płacy. Otóż gdy weszli na wierch spotkał ich Zarządzający kopalnią p. Nimptsch, a wysłuchawszy ich skargi, kazał wrócić do roboty, przyrzekłszy im dwa czeskie dołożyć na szychtę. Dotąd mieli po 16 czeskich, teraz pobierać mają 18 czeskich. Po odebraniu takiego zapewnienia, wszyscy zgodzili się i wjechali napowrót do kopalni.

Od Katowic. Straszny wypadek wydarzył się na zakończenie starego roku, w nocy w Józefowicach. Do robotnika niejakiego Mrozka, przybył brat żony jego, próżniaczysko i żądał by mu dano jeść. Mrozek zaczął mu wyrzucać jego próżniactwo, co go tak rozzłościło, iż porwał nóż i nim obojgu małżonkom śmiertelne zadał razy. Mrozkowa, siostra złoczyńcy, wskutek odniesionych ran już umarła a Mrozek walczy ze śmiercią. Jakież to zdziczenie ludu!! Jakiż namacalny dowód braku oświaty? Jakżeż wołać i nawoływać bezustannie potrzeba: „Ojcowie i Matki nie zaniedbujcie dziatek waszych ale od maleńkości wpajajcie w nie miłość Boga i miłość bliźniego, i to w języku ojczystym polskim, aby wszystko dokładnie zrozumieć mogli, i dla tego wołamy i wołać nie przestaniemy: „Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku,“ a więzienia nie będą tak zapełnione jak dzisiaj niestety. Boć i o tem pamiętać należy, że właśnie tylko zaniedbywane przez rodziców dzieci, stają się przyszłemi zbrodniarzami.

Z Pszczyny. Książę Pszczyński, u którego na polowaniu bawił cesarz Wilhelm, obdarowany został orderem orła czarnego, który to order jest najwyższą oznaką pruską.

W Porębie na kopalni, dnia 2-go stycznia, o godzinie 8-mej zrana, zauważyliśmy sporo robotników wyszłych z głębi kopalni na wierzch w zamiarze zaprzestania roboty. Na zapytanie dla czego to czynią, odpowiedziano nam, że za ich ciężką pracę, za mało odbierają wynagrodzenia. Słowem, że nie są w stanie wyżywić siebie i rodzin swoich. Przykre to zaiste są skargi. A tem smutniejsze gdy się ich słucha, a pomódz na razie nie można. I zaprzeczyć się także nie da, że dziś właśnie kiedy co dzień artykuły spożywcze drożeją, jak chleb, kartofle, mięso etc. etc., a zarobek stosunkowo się zmniejsza, to nie dziwota, że robotnik ubolewa nad swoją dolą. Boć zkąd ma on i siłę mieć do tej ciężkiej pracy, gdy mu na posilniejszą strawę, jak np. kawałek mięsa nie starczy?? Powiedzieliśmy im, aby wnieśli prośbę o podwyższenie płacy i przedstawili skutek drogości, na to odpowiedzieli nam, że już od dawna proszą o podwyższenie swej płacy, ale uprosić nie mogą. (Smutne to bardzo.) I jakżeż tu wierzyć w roznoszone wieści, że niby robotników brakuje, a że dla tego trzeba brać obcych — gdy tymczesem rzecz się wyjaśnia zupełnie inaczej, że robotników jest za tyle, jest dość, tylko potrzeba im płacić odpowiednio do obecnych stosunków, potrzeba wziąć w rachubę podrożenie nietylko żywności, ale i mieszkania, opału i przyodziewku, słowem wszystkiego co za tem idzie, aby ten człowiek, który swoim chlebodawcom pracuje, był tak zadowolonym ze swoich panów, jak panowie chcą być z niego zadowoleni, a wówczas nie braknie ludzi do pracy, i to ludzi chętnych, uczciwych i pracowitych, jakiemi bez podchlebstwa są Górnoślązacy. R.) — Głownie ohodziło o 8-mio godzinną pracę (szychtę) i powiększenie płacy. W każdym razie za zasługę robotnikom poczytać należy, że spokojnie się do domu rozeszli, gdy widzieli, że im miejscowi oficyaliści (niżsi urzędnicy) żadnych ustępstw uczynić nie mogą.

— W około Zabrza i na innych kopalniach zaprzestali górnicy roboty, upominając się o podwyższenie płacy i koniecznie ośmiogodzinnej tylko pracy. Zarząd kopalni podobno zgadzał się na jakąś ulgę robotnikom, tj. podwyższenie nieco płacy i 10-ciogodzinną robotę — lecz robotnicy nie przystali na to, obstając stanowczo za 8mio-godzinną robotą. Skutkiem wynikłego tego bezrobocia, pozamykane zostały w Zabrzu, na rozkaz Urzędu policyjnego wszystkie Gasthauzy (domy zajezdne), szynkownie, większe i mniejsze, aż do dalszego czasu.

W Gliwicach rozpoczną budowę nowego kościoła katolickiego jeszcze w roku bieżącym, którego potrzeba jest gwałtowna. Kościół ten ma być zbudowanym na wzór kościoła ś. Trójcy w Bytomiu. Przeznaczono nań 400,000 marek. Stanie on na tak zwanem końskiem targowisku, i pomieści 3000 ludzi.

Gliwice. Landrat tutejszy, p. v. Moltke, jak dziennik Głupczycki donosi, powołanym został tymczasowo na 6 miesięcy, do pomocy w ministerium oświaty.

W Opolu już niezadługo rozpoczną się co wtorek każdego tygodnia osobne targi na nierogaciznę w rzezalni tamtejszej. Miasto przyrzekło wybudować na razie w rzezalni swej tymczasowo pomieszczenia na 640 sztuk wieprzy.

Z Pawłowa. Służąca pewnego gospodarza, cierpiąca na kurcze, przechodziła przed kilku dniami z zapaloną świecą około kupy słomy. Nagle padła na ową słomę, skutkiem kurczy, które ją opanowały. Od świecy zajęła się słoma, a zanim biedna i zestraszona, była w stanie się podnieść, paliły się już płomieniem na niej suknie i tak gorejąca cała wbiegła do kuchni. Tu wprawdzie ogień na niej udało się przytłumić, ale po mimo tego nieszczęśliwa służąca ciężkie z poparzenia odniosła rany.

Z Raciborza. Książe Raciborski zamierza pono w pobliżu Toszku założyć wielki skład do tuczenia wieprzy krajowych. W tym celu nabył już odpowiednie grunta za 100.000 marek.

— W Raciborzu, o tej porze chłopcy znaleźli żywego chrabąszcza.

W Starej wsi, pochowano w zeszły wtorek robotnika, który umarł skutkiem poparzeń, jakie odniósł przy owem nieszczęściu w lejarni Gansa i Spółki.

W Krzyżanowicach, skradziono kilka dni temu z zakrystyi miejscowego kościoła w czasie rannej Mszy, drogi dywan pluszowy. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

Z Hulczyna. Jakiś nieznany kłusownik (rabczyk) postrzelił w sam Nowy rok w lesie pańskim borowego Zaścika i to dość niebezpiecznie. Strzał trafił Z. w policzek i ramię. Kłusownik nieznany zdołał uciec.

Lubliniec. Skutkiem swędu z węgla kamiennego, udusiło się 3-ch młodych ludzi u p. Orzegowa, kupca.

Kośmider. Jak zgubnem jest nałóg pijaństwa pokazuje nam znowuż zaszły niedawno tu wypadek. — Pewien gospodarz wiózł sanie naładowane ciężarem, a będąc nietrzeźwym najechał tak blizko na płot, że sanie, przycisnąwszy go ciężarem swoim do płota, tak zgniotły, że go już nieżywego wydobyto. — Pozostała po nim wdowa z dwojgiem małych dziatek.

Chojnice. Ośm dni po Świątkach roku zeszłego udał się kapitalista Dobrindt z Müskendorf do Chojnic, aby szukać ratunku u lekarza, ponieważ chorował na żółtaczkę. Przypadkowo spotkał on w pewnym składzie golarza M., który obok swego zawodu trudnił się także leczeniem. Tenże zapewniał choremu, że go wyleczy i celem natychmiastowego wykonania kuracyi zabrał go z sobą do domu. Tutaj przystawił golarz Dobrindtowi z pomocą swej żony 146 baniek, wskutek czego chory tak osłabł, że go musiano odnieść do domu, gdzie jednakże już sił nie odzyskał i zmarł dnia 27-go z. m. Teraz będą trupa krajać, aby się przekonać, czy rzeczywiście skutkiem utraty krwi życie zakończył, a jeżeli się to sprawdzi, nie minie golarza zasłużona kara.

Z pod granicy. Niejaki Antoni Silber w Ślązku austryackim, na granicy, trzymał w szafie nabitą broń (flintę). W Nowy rok córka tegoż, 14to letnia Aloiza, robiąc porządek w szafie, i chiała na bok usunąć broń, gdy ta wystrzeliła i trafiwszy ją w pierś, zabiła na miejecu.

Wadowice. W procesie Oświecimskim, toczącym się obecnie powołany został na świadka dnia 31-go grudnia z. r. niejaki Gadala Fuchs, który niegdyś mimo ochoty mimo jego własnej woli do Ameryki wyekspedjowanym został. Fuchs, były krawiec wojskowy, mający zamiar udać się do Berlina, by tam roboty dla siebie poszukać. W Oświęcimiu ale powiedziano mu, że kto nie ma karty okrętowej tego przez granicę w Mysłowicach nie przepuszczają. Otóż po zapewnieniu go, że mu w Hamburgu wyłożone na tę kartę pieniądze wrócone zostaną, kupił sobie taką kartę. W Hamburgu jednakże tak jego jak i innych towarzyszów podróży, zamknięto w hotelu jakiegoś Friesa, gdzie mimo hałasu i protestu podróżnych, trzymano ich przez trzy dni uwięzionych, a czwartego dnia zrana wypchano ich wszystkich na okręt. Tym więc sposobym i Fuchs mimo swej woli znalazł się w Ameryce. Otóż gdy sobie tam na koszta podróży pieniądze złożył, powrócił do Europy i trafiwszy na toczący się proces tych wielkich niegodziwości, na świadka do takowego powołanym został.

Z Krakowa donoszą „Nowinom Raciborskim“ co następuje: „Do jakiego stopnia dochodzi nienawiść wyznaniowa u motłochu żydowskiego, dowodzi następujący wypadek: 17-go grudnia r. z., o 4tej popołudniu szła przedmieściem „Kaźmierz“ i tamże ulicą główną jedna z zakonnic w towarzystwie niedawno co dopiero nowo-ochrzconej żydowki, tak zwanej neofitki. Naraz jeden z żydów będąc na ulicy, poznaje dawną ich współwyznawczynię, szepnął więc w tej chwili parę słów sąsiadowi, ten innym i w mgnieniu oka zebrał się tłum żydów. Jedni zaczepili neofitkę — inni zaraz chwytając ją, starali się uprowadzić przemocą gdzie do najbliższego domu. — Na wołanie biednej neofitki przybiega policyant, aby bezbronną ratować. Lecz on sam jeden nie wystarcza przeciwko tłumowi żydowskiemu; gwizdnął zatem na swoich kolegów o pomoc, żydzi obalają policyanta na ziemię i chcą ujść ze swoją ofiarą, a właściwie zdobyczą, która jako słaba kobieta, opierając się tym tłumom żydowskim woła: „czegóż odemnie chcecie, ja już jestem ochrzcona! I wydobywszy szkaplerz Serca Jezusowego, woła: „Serce Jezusa! ratuj mnie!“ A i z zakonnicy zdarli żydzi płaszcz i chcieli jeszcze zedrzeć jej welon z głowy, lecz od tego się uratowała, bo uszła szczęśliwie do klasztoru, oddawszy neofitkę w opiekę policyanta, któremu przybiegło kilku towarzyszy do obrony z pomocą żołnierzy — i wówczas poczęto się skutecznie opierać tej zgrai żydowskiej, której zuchwałość doszła do tego stopnia, że jeden z żydów uderzył kilka razy w twarz żołnierza, który go aresztował. Po trudnej przeprawie z rozbestwionem żydostwem, udało się wreszcie wyrwać napadniętą neofitkę z rąk ich. Głównych sprawców awantury tej, aresztowano. Sąd więc jak spodziewać się należy wyda zasłużoną na nich karę.

Londyn. W miejscowości Forest Gate wybuchł w nocy noworocznej ogień w pewnym Zakładzie wychowawczym. Z początku tliło się wolno, ale kłęby dymu wychodziły tak wielkie, że udusiło się 26 wychowańców zakładu. Resztę zdołano szczęśliwie wyratować.

—Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Torento w Kanadzie. Podczas gdy w pewnej fabryce wyrobów żelaza ważono wagon zawierający 8 tonnów żelaza, waga się zerwała, a spadający wagon padł na czterech robotników; dwóch z nich zostało na miejscu zabitych, a dwaj drudzy okropnie pokaleczeni, chociaż jest nadzieja utrzymania ich jeszcze przy życiu.

Ameryka. Jak donoszą z Nowego-Yorku, pod datą 28-go grudnia, panuje tam Influencya i to w różnych częściach Stanów Zjednoczonych. W samym New-Yorku zapadło na nią już kilkaset osób. Dotychczas jednak zaraźliwa ta choroba nie przedstawia się groźnie.

—**Beczki papierowe.** Do licznych przedmiotów od dawna już wyrabianych w Ameryce z masy papierowej, jak koła do wozów, cegły, butelki i t. d., przybyły jeszcze obecnie beczki do piwa. Pewien fabrykant z Nowego Yorku otrzymał patent na wyrób beczek papierowych, które nie ustępują podobno wcale beczkom dębowym. Do fabrykacyi masy papierowej służy pewna roślina włóknista, rosnąca obficie między Jersej-City, a Nowym Yorkiem a dotąd nie mająca żadnego zastósowania. Przy pomocy machiny, posługiwanej przez dwóch ludzi, fabryka ma dostarczać 600 beczek dziennie. Po wyjściu z formy beczki polewają się pewnym płynem, który im nadaje wejrzenie porcelanowych. Beczki zatem łatwo się dadzą oczyszczać i będą ochronione od szybkiego gnicia. Jeżeli nadzieje te się ziszczą, gałęź ta przemysłu uledz może znacznemu przewrotowi.

— **Żydzi zdobywają Jerozolimę!** Nie kwapili się żydzi dawniej do Jeruzalem, bo tam była bieda. Ale teraz, gdy w całej Europie porośli w pierzu, to jest w pieniądze, coraz więcej żydów tęskni za Jerozolimą i przenosi się do niej. Pewien Anglik zapewnia, że niedługo potrwa, a żydzi ogarną znów całą ziemię świętą. W roku 1841 było w Palestynie wszystkich żydów 8 tysięcy, w r. 1883 było ich już 20 tysięcy, odtąd co rok przybywało po 10 tysięcy, tak, że dziś liczy ich Palestyna 70 tysięcy, t. j. właśnie tyle, ile ich było przed 2 tysiącami laty, kiedy wracali z niewoli babilońskiej. Bogactwo ułatwia to żydom, bo pobudza w wielu żydach tęsknotę za ojczyzną.

— **Gospodarz** Walenty Kopański ze Złotowa nad Gopłem, 66-letni starzec, pobożny i pracowity, otrzymał niedawno nakaz, aby się wynosił z Prus do Królestwa Polskiego, zkąd jest rodem. Nie pomogły żadne starania, i Kopański, który jako młody chłopak opuścił Królestwo Polskie, miał się teraz wynosić do niego jako złamany wiekiem starzec. W rozpaczy biedny ten człowiek, jak pisze „Dzien. Pozn.“, odebrał sobie życie w nocy z 19-go na 20-go z. m. przez powieszenie. Osierocona, w żalu pogrążona rodzina za kilka dni zmuszoną będzie porzucić dom rodzinny, zwłoki nieszczęśliwego, rolę pracą rąk własnych przez tyle lat uprawianą i wyruszyć w obce sobie strony. Okropnie!

—**W mieście Hagen,** daleko w głębi Niemiec, uwięziono niedawno temu parobka, nazwiskiem Sander, i to z następującej przyczyny: Sander mniemał widocznie, że nic nie ma trwalszego nad skórę.. ludzką. Przypisywał jej nawet jakąś cudowną siłę leczniczą. Ponieważ cierpiał na przepuklinę — a potrzebował paska — więc wykopał trupa czteroletniej dziewczynki, obdarł ze skóry i zrobił sobie z niej pasek na swoją przepuklinę. Nieludzki ten człowiek już dawniej był raz za podobne przestępstwo karanym. Wtedy udowodniono mu, że siedmioro trupów dziecięcych obdarł ze skóry, z której potem robił sobie kapy na cepy!

—**W Poznaniu** pewna osoba wyuczyła papugę następujących słów: „Uczcie dzieci po polsku, ażeby nie były takie jak ja.“

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 7 stycznia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	9,40	—	9,60
Żyto	8 70	—	8,95
Jęczmień	9,00	—	9,50
Owies	8,30	—	8,45
Groch	8,75	—	9,75
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,40	—	3,60
Siano za 50 klgr.	3,30	—	3,60
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.80.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św.“ głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandam esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelja św. Jana, Rozdz. YI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G.-Sl.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej;** olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VII.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na poczcie jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ *poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i elegunckie wykonanie gwarantuje się.*

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Następny numer wyjdzie we Wtorek. I odtąd „Gwiazda“ wychodzić będzie regularnie we wtorki i piątki.